

„Opuszczony dom”

Mam na imię Patrycja, ale przyjaciele mówią na mnie Pati. Jestem wesołą i odważną dziewczyną. Mieszkam w małej wsi niedaleko Ciechanowa. Chodzę do ósmej klasy. W szkole mam dobrego przyjaciela, z którym wiąże się ciekawa, a zarazem straszna historia.

Miesiąc temu umówiliśmy się, że spotkamy się w piątek o godzinie 15.30 na placu zabaw. Mateusz i jego przyjaciel przyjechali na rowerach. Ja nie miałam swojego, więc wróciłam po niego do domu. Postanowiliśmy bowiem odbyć wycieczkę rowerową. Jadąc drogą, zauważyliśmy polną ścieżkę. Skręciliśmy w nią i podążaliśmy naprzód. Po kilku minutach jazdy zauważyliśmy zagajnik otoczony polami. Zeszliśmy z rowerów i udaliśmy się w jego kierunku. Po chwili ujrzeliśmy wśród drzew mały dom.

– Wchodzimy? – zapytał Karol.

– Lepiej nie – odpowiedziałam nieco wystraszona.

– Dawaj, wygląda na opuszczony. Nic się nie stanie, jak wejdziemy do niego na chwilę – nalegał Mateusz.

Przekonali mnie. Weszliśmy do środka i zaczęliśmy się rozglądać.

– Z zewnątrz wydawał się mniejszy – zauważył Karol.

Po obejrzeniu wszystkich pomieszczeń, wyszliśmy na dwór. Przed domem znajdowała się wielka polana. Postanowiliśmy rozpalić ognisko. Po godzinie spędzonej na miłej pogawędce usłyszeliśmy duży hałas dobiegający ze środka.

– Pojdę sprawdzić, co to było – powiedział Mateusz.

Mati wszedł do środka. Czekaliśmy na niego 20 minut, lecz nie wychodził.

– Coś się chyba stało – zauważyłam.

Postanowiliśmy sprawdzić. Weszliśmy do opuszczonego domu. Nigdzie nie było Mateusza. Bardzo się przestraszyliśmy. Zaczęliśmy go wołać, lecz nie odpowiadał. Po chwili drzwi domu się zamknęły. Próbowaliśmy je otworzyć, ale bez skutku. Patrzyliśmy przez moment na siebie zdziwieni, ale też przestraszeni. Gdy nieco ochłonęliśmy, postanowiliśmy poszukać innego wyjścia. Poszliśmy do drugiego pomieszczenia. Na środku pokoju

ujrzeliśmy dziwną postać. Był to mężczyzna, ubrany w białe szaty. Wydawało się, że jest trochę przezroczysty. Po chwili uświadomiliśmy sobie, że to duch.

– Kim jesteś? – zapytał Karol.

– Jestem właścicielem tego domu – odpowiedział duch. – Sto lat temu ten budynek spłonął, a ja nie opuściłem go do końca życia.

– Dlaczego nie chcesz nas wypuścić? – spytałam.

– A nie zastanawiacie się, gdzie jest wasz przyjaciel? – zmienił temat duch.

– Właśnie go szukamy – oznajmił Karol. – Co z nim zrobiłeś?

– Żeby go odnaleźć, musicie wykonać trzy zadania – kontynuowała zjawa. – Pierwszym waszym zadaniem będzie udanie się do drugiego opuszczonego domu. Znajdziecie go 10 kilometrów na północ od tego miejsca. Spotkacie tam mojego przyjaciela, który da wam kartkę z pewnym napisem.

Po tych słowach duch zniknął. Nie wiedzieliśmy co robić. Staliśmy bezczynnie w jednym miejscu i patrzyliśmy na miejsce, w którym wcześniej pojawiła się zjawa. Po dłuższej chwili postanowiliśmy wykonać zadanie. Zauważyliśmy, że drzwi otworzyły się, więc wyszliśmy z domu i poszliśmy po nasze rowery.

Po godzinie jazdy zauważyliśmy mały domek na środku pola. Bez zastanowienia zeszliśmy z rowerów i pobiegliśmy do niego. Budynek miał tylko jedno pomieszczenie. W środku stał drugi duch. Nic nie mówił, tylko dał nam kartkę z napisem: „Domek”. Po czym zjawa zniknęła. Nie wiedzieliśmy, co ma oznaczać to słowo. Postanowiliśmy pojechać do domku, w którym byliśmy na początku.

Po przybyciu na miejsce zastaliśmy w domu ducha. Daliśmy mu kartkę, a on powiedział:

– Teraz czeka na was drugie zadanie. Musicie pojechać do bunkra, który znajduje się w środku lasu. W ścianie jest ruchoma cegła. Musicie ją wypchnąć. Za nią widnieje kartka z napisem. Musicie mi ją przynieść.

Duch zniknął. Nie wiedzieliśmy, gdzie dokładnie znajduje się ten las. Wyszliśmy z domku i zaczęliśmy się rozglądać. Po chwili Karol powiedział:

– Patrz, tam są jakieś drzewa. Może to ten las?

– Możemy tam pojechać i sprawdzić – zaproponowałam.

Gdy jechaliśmy do bunkra, spojrzałam na telefon. Była godzina 19.00.

– Niedługo będzie ciemno – oznajmiłam.

– Zdążymy – uspokajał Karol.

O godzinie 19.30 byliśmy już na miejscu. Zaczęliśmy szukać ruchomej cegły.

– Sprawdziliśmy już chyba wszystkie – rzekł chłopiec.

– Musi tu być ta cegła. Duch chyba by nas nie okłamał.

Sprawdziliśmy każdą cegłę. Chcieliśmy się już poddać, ale Karol oparł się ręką o ścianę i coś się poruszyło. Zaczęliśmy ją pchać. W ścianie pojawiła się dziura. W środku znajdowała się kartka z napisem: „Przy”. Wiedzieliśmy, że mamy mało czasu, więc szybko chcieliśmy dotrzeć do ducha i oddać mu kartkę, dlatego wsiedliśmy na rowery i popędziliśmy co sił w nogach. Gdy dotarliśmy na miejsce, powiedział:

– Zatrzymajcie te dwie kartki. Pójdźcie do ostatniego miejsca, gdzie znajduje się trzecia wskazówka. Z wyrazów napisanych na kartkach ułożycie hasło – miejsce, w którym znajduje się wasz kolega. Ja nie pojawię się już. Ostatnim miejscem ukrycia kartki jest kapliczka przy drodze. Jedźcie na północ. Na pewno ją znajdziecie.

Po tych słowach duch zniknął. Ruszyliśmy w drogę. Po kilku minutach jazdy ujrzelśmy kapliczkę. Obok niej leżał stos kamieni, a pod nimi leżała kartka z napisem: „Jeziorze”. Karol wyjął dwie pozostałe i ułożył z nich hasło: „Domek przy jeziorze”.

– Wiem, gdzie to jest! – krzyknęłam. – Jedź za mną!

Jechaliśmy kilka minut. Po chwili ujrzelśmy jezioro, a przy nim domek. Bez zastanowienia weszliśmy do środka. W pomieszczeniu panował półmrok. Mimo to pod ścianą dostrzeegliśmy siedzącego na krześle Mateusza. Bardzo się ucieszyliśmy i zarzuciliśmy go pytaniami. Nie potrafił na nie odpowiedzieć. Było późno, więc postanowiliśmy szybko wrócić do domu, a o wszystkim, co przeżyliśmy, porozmawiać następnego dnia. Nigdy jednak nie wróciliśmy do tego tematu, a może wszystko mi się śniło.

Patrycja Purzycka, klasa 8
Szkoła Podstawowa im. Z. Krasieńskiego w Opinogórze